

# Endecja – cenne dziedzictwo

Jan Żaryn

**Z dorobku obozu narodowego należy czerpać wszystko to, co pozytywne – a jest tego bardzo dużo – odrzucając jednocześnie to, co z dzisiejszej perspektywy nie wydaje się warte naśladowania.**

**N**arodziny ruchu narodowego miały miejsce pod koniec XIX wieku, pod zaborami – w momencie bardzo trudnym dla dziejów Polski. Po przegranym powstaniu styczniowym wydawało się, że sprawa niepodległości Polski na długie dziesięciolecia przestanie być dyskutowana na arenie międzynarodowej. Konserwatyści i pozytywiści doszli więc do wniosku, że największe szanse na uzyskanie jakichś profitów dla sprawy polskiej daje lojalizm wobec zaborców. Towarzyszyła tej postawie ostra krytyka romantycznej tradycji powstańczej.

Równocześnie koniec wieku XIX to okres – w dziejach Europy – kształtowania się nowoczesnych narodów. Bardzo ważną funkcję w tym procesie pełniło państwo – czy to niemieckie, czy to francuskie, czy to zjednoczone włoskie.

W odpowiedzi na te dwa wyzwania zaistniała na ziemiach polskich Liga Polska, od 1893 roku funkcjonująca jako Liga Narodowa. Celem polskiej polityki – mówili narodowcy – ma być walka o niepodległą Polskę, ale już niekoniecznie walka powstańcza z bronią w ręku. Bieżące zadanie zaś to walka – wbrew interesom zaborców – o nowoczesny naród polski. Liga Narodowa głosiła hasła wszechpolskości i wszechstanowości. Wszechpolskość to uznanie, że politykę polską trzeba prowadzić ponad granicami trzech zaborów. Wszechstanowość zaś to założenie, że nie ma warstwy społecznej, której interesy są nadrzędne wobec interesu całego narodu, ten zaś każe szczególnie reprezentować interesy „warstw ludowych”. Liga Narodowa wytworzyła więc struktury trójzaborowe, otwarte dla wszystkich grup społecznych, oraz tytuły prasowe skierowane np. do inteligencji („Przegląd Wszechpolski”), włościan („Polak”) czy młodzieży („Teka”) i inne.

## Niepodległość: zasługa Dmowskiego

W 1908 roku Roman Dmowski – przywódca i główny teoretyk obozu narodowego – opublikował głośną książkę *Niemcy, Rosja i kwestia polska*. Wyłożył w niej swoje poglądy na sprawy międzynarodowe. Był wyraźnie zafascynowany Wielką Brytanią jako państwem, które prowadząc egoistyczną politykę wobec świata zewnętrznego, jednocześnie potrafiło mocno zadbać o potrzeby własnego społeczeństwa. Dmowski oczywiście zdawał sobie sprawę z tego, że warunki geopolityczne są inne dla



Fot. ze zbiorów J. Żaryna

▲ Roman Dmowski, lider endecji

Wielkiej Brytanii – mocarstwa kolonialnego – a inne dla Polski, która w tamtym czasie w ogóle nie istniała jako państwo. Zakładał jednak, że w niedługim czasie dojdzie do konfliktu między Niemcami a Rosją – i stanie się on dla Polski błogosławieństwem. Będzie to owa wymodlona wojna, która spowoduje, że zaborcy nie będą już złączeni wspólnym interesem.

Za największe zagrożenie dla Polski Dmowski uznawał Niemcy. Są od nas bogatsze cywilizacyjnie – rozumował – a ich parcie na wschód jest nieodzownym elementem budowania niemieckiej tożsamości. Są zainteresowane tymi terytoriami, które z kolei są warunkiem faktycznej niepodległości Polski. Zdaniem Dmowskiego, Polska bez Śląska i dostępu do morza byłaby bowiem tak osłabionym tworem, że jej suwerenność byłaby tylko papierowa. O Rosji z kolei wypowiadał się z poczuciem wyższości: jest to cywilizacja słabsza od polskiej, niemająca nic, co przewyższyłoby polską ofertę cywilizacyjną nagromadzoną od średniowiecza. Socjalizm różnych odcieni, który wywodził się z Rosji, Dmowski nazywał „syfilisem politycznym”, azjatycką antykulturą. A zatem, paradoksalnie, ponieważ Rosjanie są słabsi, w przyszłym

konflikcie należy się opowiedzieć po ich stronie – przekonywał. Zjednoczenie ziem polskich pod berłem Rosji stanie się dla nich kulą nie do udźwignięcia.

Jeszcze przed I wojną światową endecja – jak przyjęło się nazywać obóz narodowy – zdecydowała się wejść w sojusz z rosyjską opozycją antycarską w Dumie. W Polsce spowodowało to daleko idące zarzuty wobec Ligi Narodowej, wciąż bowiem silne było tradycyjne przekonanie, że nie będzie niepodległej Polski bez powstania antyrosyjskiego i pokonania Rosji. Dmowski to jednak nie tylko opcja prorosyjska, ale i prozachodnia. Za najważniejsze uważał pokonanie Niemiec. Szukał więc sojuszników w entencie: Francji, Wielkiej Brytanii i sprzymierzonej z nimi Rosji, a od 1917 roku także w Stanach Zjednoczonych, które włączyły się do wojny. Wysiłki dyplomatyczne Dmowskiego rzeczywiście przyniosły efekt. Założony przez niego Komitet Narodowy Polski stał się faktyczną reprezentacją interesów polskich, a powstające państwo polskie w 1919 roku znalazło się wśród zwycięzców. Dzięki temu w Wersalu Dmowski mógł negocjować dla Polski jej przyszłe granice.

Legiony Józefa Piłsudskiego – walczące u boku Niemiec i Austro-Węgier – wobec wielomilionowych armii niemieckich, rosyjskich, brytyjskich czy francuskich były znikomą siłą. Najlepiej uzbrojoną armią czasów I wojny światowej, jaką stworzyła strona polska, była armia gen. Józefa Hallera – powołana we Francji dzięki zabiegom Dmowskiego. On zresztą jako prezes KNP był jej Naczelnym Wodzem, o czym na ogół zapominamy.

## Demokracja i samorządność

W roku 1919, u progu niepodległej Polski, Związek Ludowo-Narodowy – nowe wcielenie endecji – przedstawił bardzo ciekawy program budowania Rzeczypospolitej samorządnej. Obóz belwederski skupiony wokół Józefa Piłsudskiego postulował coś dokładnie odwrotnego – to państwo powinno przejmować jak najwięcej zadań, zastępując tym samym naród. Piłsudski, mówiąc delikatnie, lekceważył Polaków, uważał większość społeczeństwa za niedorośliwych do dźwignia odpowiedzialności za dobro wspólne, chciał omnipotencji państwa, które wypełniłoby przestrzeń publiczną.

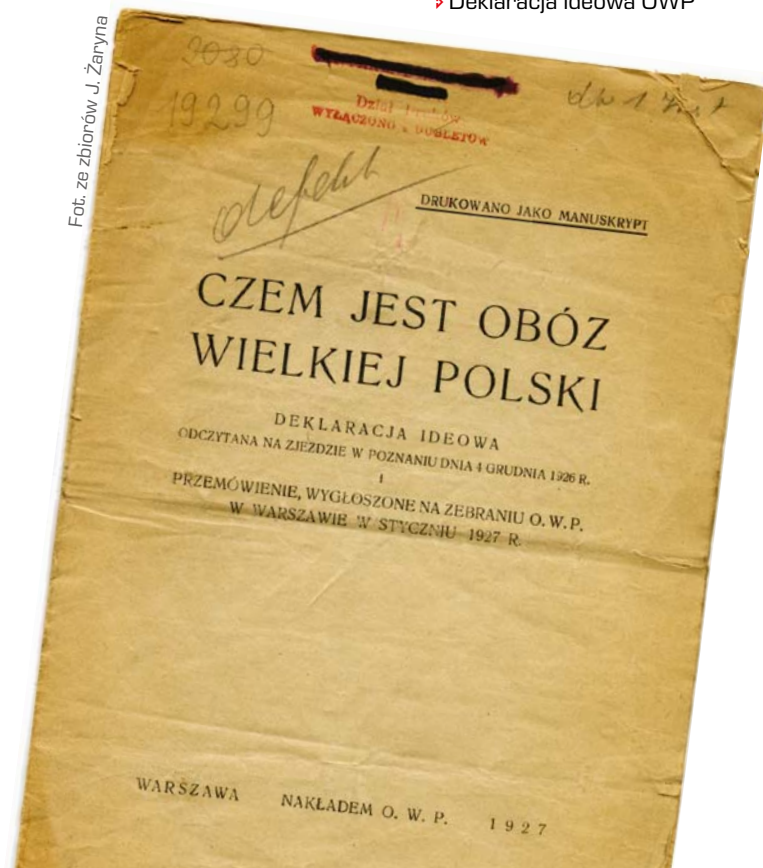
Obóz narodowy głosił, że państwo, owszem, ma być w silne w relacjach zewnętrznych, ale „słabe” wobec oddolnej aktywności społecznej – aktywności wobec wspólnoty sąsiedzkiej, parafialnej, miejskiej, branzowo-korporacyjnej – czy wobec szeroko pojętej małej ojczyzny. Można oczywiście dyskutować długo i namiętnie, czy po I wojnie światowej i 123 latach rozbiorów byliśmy gotowi, żeby takie wyzwanie dźwignąć – czy nie byliśmy wówczas jako naród zbyt zdeintegrowani, a ziemia zbyt rozbita. Dodatkowym problemem stawały się silne mniejszości narodowe, z których co najmniej dwie (w swej warstwie politycznej), niemiecka i ukraińska, były zainteresowane likwidacją państwa i miały ku temu wypracowane narzędzia. Z kolei mniejszość żydowska – zamknięta wobec potrzeb rozwojowych warstw ludowych narodu polskiego – stawała się konkurencyjna i antymodernizacyjna dla

Polaków, co w warunkach kryzysu ekonomicznego rodziło konflikty. Ale dziś, w roku 2012, to właśnie endecka wizja samorządności wydaje mi się szczególnie godną akceptacji częścią dziedzictwa tej formacji.

Pierwsze pokolenie narodowców – Roman Dmowski, Zygmunt Balicki, Jan Ludwik Popławski – miało też niewątpliwie wrażliwość demokratyczną. Pierwsza partia reprezentująca obóz narodowy, jaka powstała w 1897 roku, nie przypadkiem nazwana została Stronictwem Demokratyczno-Narodowym. Ten demokratyzm wyrastał z potrzeby budowania nowoczesnego narodu, obejmującego także szeroko pojęte warstwy ludowe. Do tego należy dodać zachłyśnięcie się przez Dmowskiego i jego współpracowników Zachodem – i doświadczenie kontaktu z demokracją we Francji i Wielkiej Brytanii. Narodowcy nie mieli wątpliwości, że niepodległa Polska ma przyjąć system republikański.

Parlamentaryzm II RP niewątpliwie stał się dla narodowców lekcją pokory. Z jednej strony Związek Ludowo-Narodowy był do 1926 roku najsilniejszym ugrupowaniem, z drugiej – nie był w stanie wypracować w Sejmie trwałej większości. Pozytywna ocena demokracji nie była w obozie narodowym wieczna. Znaki czasu podpowiadały coraz mocniej, że ten system się nie sprawdził, szczególnie jako nośnik systemu kapitalistycznego opartego na liberalnej doktrynie leseferyzmu. Obszary biedy zmuszały do wzięcia odpowiedzialności za słabsze warstwy społeczne poprzez wprowadzenie etyki do rozwiązań gospodarczych. Do głosu dochodziły reżimy autorytarne, co zdaniem narodowców było wynikiem słabości systemu demokratycznego. Szukając odpowiedzi, ▶

▶ Deklaracja ideowa OWP



Fot. ze zbiorów J. Żaryna



► Sekcja kobieca ONR, na czele defilady Maria Rzętkowska, 3 maja 1934 roku

co powinno powstać na gruzach demokracji parlamentarnej, obóz narodowy zastanawiał się, jak pożenić silną władzę centralną i rozbudowaną samorządność. Owocowało to szczególnie dyskusją m.in. dotyczącą korporacjonizmu i wprowadzenia chrześcijańskich zasad do życia publicznego.

Specyficzne podejście wśród środowisk narodowych reprezentowało najmłodsze pokolenie narodowców, w tym Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga” Bolesława Piaseckiego, który wywodził się z Obozu Narodowo-Radykalnego. Głoszona przez niego wizja ustroju miała łączyć najlepsze zdobycze państwa sanacyjnego z tradycją obozu narodowego. Oznaczało to państwo narodowe i etatystyczne, zarządzane przez silny ośrodek z silnym przywódcą – wodzem – na czele. Pozostałe nurty narodowe, SN i ONR (Organizacja Polska), przez cały okres II RP pozostawały na pozycjach antysanacyjnych.

Włoski faszyzm i portugalski salazaryzm były uznawane w obozie narodowym nie tyle za modele do kopiowania, ile za inspirację do szukania pomysłów. Skoro demokracja i egoistyczna doktryna liberalna w gospodarce zawiodły – argumentowano – szukajmy innych rozwiązań. O ile jeszcze korporacjonizm portugalski był przez endeków dobrze widziany, o tyle Benito Mussolini nie jawił się polskim narodowcom jako poważna postać.

Po II wojnie Stronnictwo Narodowe – bo taką nazwę nosiła partia endecka od 1928 roku – opowiedziało się ponownie za systemem demokratycznym dla wolnej Polski. W programach emigracyjnych obozu narodowego każdej opcji widoczny był jednoznacznie pozytywny stosunek do przemian zachodzących w Europie Zachodniej, w tym do procesu integracji kierowanego przez główne partie chadeckie. Polska miała być narodowa i chrześcijańska, czyli oparta na trwałym fundamencie etycznym.

## Problem z Ukraińcami, problem z Narutowiczem

Nie będą chwalił obozu narodowego za wszystko, co zrobił w II Rzeczypospolitej. Choćby za niespójną politykę w kwestii ukraińskiej. Z jednej bowiem strony narodowcy promowali samorządność, z drugiej – ograniczali prawa samorządowe, gdyż obawiali się wpływów ukraińskich w południowo-wschodniej Polsce. Uważali, że zbyt szerokie prawa samorządowe nie będą służyły polonizacji, tylko utrwalaniu nacjonalizmu ukraińskiego. Dostrzegali, że ukraińskie elity są zdecydowanie antypolskie. A jednocześnie wierzyli, że lud ukraiński może być jeszcze do pozyskania, podobnie jak białoruski, który nie miał jeszcze spreycyzowanej własnej tożsamości. Z Litwinami narodowcy nie widzieli możliwości kompromisu, dlatego byli za przyłączeniem Wileńszczyzny – niemal w stu procentach polskiej – bezpośrednio do Polski, co zresztą ostatecznie się stało w 1923 roku. Koncepcję federalcyjną Piłsudskiego uznawali za mrzonkę; siła polskiej kultury, podobnie jak w czasach Jagiellonów atrakcyjność Korony Królestwa Polskiego i rodzimej szlachty, miała promieniować i dobrowolnie bądź środkami dostępnymi przez państwo polonizować „tutejszych” i narodowo mniej okrzepłych.

Endecy nie mogli pogodzić się z faktem, że o wyborze prezydenta Polski w 1922 roku zdecydowały głosy mniejszości narodowych. Nie chcieli zaakceptować werdyktu Zgromadzenia Narodowego, czyli wyboru na prezydenta Gabriela Narutowicza, kandydata PSL „Wyzwolenie” – partii opozycyjnej wobec rodzącego się sojuszu parlamentarnego (od narodowców, przez chadeków, do ludowców Witosy). A to przecież obóz narodowy – najsilniejszy klub w Sejmie Ustawodawczym – był współtwórcą i głównym gwarantem konstytucji marcowej, która umożliwiła Narutowiczowi zwycięstwo.

Zabójstwo prezydenta było podwójną tragedią – jako śmierć głowy państwa i jako przejaw zepsucia systemu demokratycznego, opartego na docieraniu stanowisk. Tymczasem dla części ludzi z elektoratu narodowców Eligiusz Niewiadomski – morderca Narutowicza – stał się bohaterem narodowym. Kryzys związany ze śmiercią prezydenta niewątpliwie obciąża obóz narodowy.

## Polak, czyli chrześcijanin

Endecy definiowali naród polski jako wspólnotę tradycji, przeżyć i historii – i nie uważali go za grupę zamkniętą. Mógł, ich zdaniem, wejść do niej każdy – ale oczywiście nie jako piąta kolumna, tylko jako czynnik wspierający polską kulturę i tradycję, niezależnie od wyznania i pochodzenia etnicznego. Narodowcy sprzeciwiali się za to wchodzeniu obcej wrażliwości, obcego sposobu widzenia świata, na teren kultury polskiej. Uważali, że to ją rozkłada od wewnątrz. W endeckiej koncepcji narodu doskonale mieścił się natomiast Polak pochodzenia żydowskiego, niemieckiego czy jakiegokolwiek innego, osadzony wyznaniowo i kulturowo w chrześcijaństwie. Dobrym przykładem jest tu rodzina moich pradziadków Karszo-Siedlewskich, ewangelicka, w części

Fot. z archiwum redakcji „Glaukopisu”

Fot. z archiwum redakcji „Glaukopisu”

niemiecka i francuska, z której większość sympatyzowała z obozem narodowym. Rodzina Natansonów z kolei nie tylko się zasymilowała i przeszła na katolicyzm, ale byli to ludzie aktywnie zaangażowani w ruch narodowy. Ich żydowskie pochodzenie w ogóle nie miało znaczenia. Siostra prezesa SN wyszła za mąż za jednego z przedstawicieli tego rodu.

Kamieniem węgielnym w dyskusji endeków o narodzie stała się książka Dmowskiego *Kościół, naród i państwo* z 1927 roku. Dmowski niejako wpisał w tradycję polską całą spuściznę chrześcijańską. Nie da się odrzucić chrześcijaństwa (katolicyzmu) i nadal być Polakiem – przekonywał. Katolicyzm nie jest bowiem dodatkiem do polskości, ale samą polskością. Młodszy endecy, którzy urodzili się lub kształcili w odrodzonej Polsce, jeszcze mocniej przejęli chrześcijański system wartości jako swoje i polskie dziedzictwo. Niekoniecznie system katolicki, bo było wśród nich również sporo protestantów, ale właśnie chrześcijański. Państwo – mówili – powinno być chrześcijańskie, jeśli chodzi o budowę prawa i instytucji. Stronnictwo Narodowe – jeden z najważniejszych odłamów obozu narodowego – w latach trzydziestych i w czasie II wojny światowej poszło nawet nieco dalej i wysuwało hasło tworzenia narodowego państwa katolickiego.

### Żyd, czyli konkurent

Roman Dmowski jest niewątpliwie autorem zmitologizowanego wizerunku Żydów jako wewnętrznie jednolitej społeczności, której elita prowadzi politykę skierowaną przeciwko powstałej w 1918 roku Polsce. W tym miecie stereotyp mieszał się jednak z prawdą; dziś można słowo „Żyd” zastąpić pojęciem skrytego ośrodka władzy. Dmowski udowadniał w swoich tekstach, że naród żydowski ma swoją elitę polityczną, bardzo mocno osadzoną w różnych miejscach świata, m.in. w USA i Wielkiej Brytanii. Uważał, szczególnie w czasie I wojny światowej, że Żydzi opowiadają się za Niemcami, co oznacza rozbieżność interesów polskich i żydowskich.

Później z kolei obserwował, jak w czasie kongresu wersalskiego koła żydowskie w Anglii wspierały postanowienia niekorzystne dla Polski.

Rzeczywistość, delikatnie mówiąc, była bardziej skomplikowana – w narodzie żydowskim istniały różne opcje. Żydzi w II RP prowadzili bardzo intensywne życie kulturalne i intelektualne, co było zasługą tego właśnie, że Polska się odrodziła. Realizowali oczywiście – szczególnie syjoniści – własne interesy, związane z możliwością budowania nowoczesnego narodu żydowskiego, z wolą pilnowania, by kondycja gospodarcza tego narodu nie upadała. Obóz narodowy – podobnie jak polityczna warstwa Żydów z drugiej strony – tego nie rozumiał i nie doceniał, bo nie był zainteresowany wglębieniem się w dylematy i tradycje obcego narodu. Więcej uwagi poświęcał zjawiskom w sferze gospodarczej, bo te rzutowały na kondycję polskich chłopów i robotników. W latach trzydziestych coraz wyraźniej widoczne były zaś sprzeczne interesy ekonomiczne między warstwą żydowskich kupców i polskich wytwórców. To powodowało napięcia, szczególnie w warunkach kryzysu gospodarczego. Obóz narodowy próbował te napięcia łagodzić w programach partii, ale i wyzyskać politycznie, budując sobie poparcie wśród polskich chłopów i rzemieślników. Ta polityka mobilizowała niestety do aktów antyżydowskich, często również z użyciem pięści. Pamiętajmy jednak, że bojówki partyjne organizowali też zarówno Żydzi, jak i polskie ugrupowania lewicowe.

W II Rzeczypospolitej pojawiały się także żądania ograniczenia Żydom dostępu do studiów. Zgodnie z programem narodowym dostęp do wyższej edukacji powinni mieć wszyscy Polacy, którzy wykazują się wiedzą i umiejętnościami. Walka o dostęp do ławek studenckich była więc walką przede wszystkim o to, żeby także warstwa chłopska weszła na teren uniwersytecki. Budowanie elit nie powinno bowiem odbywać się kosztem dyskryminacji warstw ludowych. Ławek studenckich było mało, a państwo polskie biedne, w związku z czym endecy wychodzili z założenia, że – w trosce o interesy narodu polskiego – trzeba ograniczyć dostępność studiów na wybranych kierunkach. Profesor Władysław Konopczyński, poseł Związku Ludowo-Narodowego i wybitny historyk nowożytności, zaproponował ustawę o *numerus clausus*, która przewidywała, że na określonych wydziałach mogą być wprowadzane procentowe limity dostępności – zgodnie z podziałami narodowościowymi i demografią. To znaczy: jeśli jest 10 proc. Żydów – jest dla Żydów 10 proc. miejsc na wydziale. Ta ustawa nie weszła w życie, została skrytykowana przez prawników – od prawa do lewa – jako niezgodna z konstytucją i traktatem mniejszościowym.

W latach trzydziestych pojawiły się dużo bardziej radykalne żądania – aż do *numerus nullus*, czyli zamknięcia

► Obchody Święta Narodowego 3 Maja, członkowie ONR defilują w Alejach Ujazdowskich, Warszawa 1934 rok





Fot. ze zbiorów W. Muszyńskiego

▲ Żołnierze i oficerowie Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych

przed studentami żydowskimi niektórych wydziałów uniwersyteckich – adresowane do samorządnych uczelni. Warto pamiętać, że sam prof. Konopczyński był ostrym przeciwnikiem *numerus nullus*. Zostawił swoją katedrę najlepszemu uczniowi – prof. Józefowi Feldmanowi, który był pochodzenia żydowskiego.

Głównym winowajcą tego radykalizmu lat trzydziestych był – moim zdaniem – obóz sanacyjny Piłsudskiego, który po wyborach brzeskich 1930 roku i uwięzieniu polityków opozycyjnych zamknął drogę dialogu politycznego. Efektem były m.in. wielkie strajki robotnicze, chłopskie – ale również radykalne działania obozu narodowego, choćby na uczelniach. Tej tradycji nie powinniśmy uznawać za szczególnie chlubną. Należy jednak sprawiedliwie rozdzielić winy. A przede wszystkim znać kontekst.

Pod wpływem doświadczeń II wojny światowej późniejsze pokolenia narodowców zmieniły stosunek do Żydów. Wśród Polaków ratujących Żydów w czasie okupacji było bardzo wielu przedstawicieli obozu narodowego i ich najbliższe rodziny: Ostromęccy, Kemnitzowie czy ksiądz Jan Stępień, Jerzy Zakulski (tak można długo wymieniać), w końcu moja rodzina: Żarynowie i Olizarowie. Nadal pozostawali narodowcami. To samo odnosi się do pokolenia emigracyjnego. Gdy się czyta na przykład wydawaną w Londynie endecką „Myśl Polską”, widać bardzo wyraźnie afirmacyjną wręcz zgodę na powstanie w 1948 roku państwa Izrael. Pojawiły się głosy, że to się Żydom po prostu należało za to, co ich spotkało podczas II wojny światowej. Sprawa żydowska siłą rzeczy przestała być głównym punktem odniesienia obo-

zu narodowego. Ważne stały się inne tematy – przede wszystkim brak niepodległości i obecność w Polsce doktryny ateistycznej. Narodowcy zaczęli zatem wspierać politykę Prymasa Tysiąclecia, znaleźli się na Zachodzie wśród czynnych przedstawicieli laikatu katolickiego. Jak wielu innych byli później dumni z papieża Polaka Jana Pawła II.

### Zniszczeni i wymazani z pamięci

Obóz narodowy to niewątpliwie fragment polskiej elity, ludzie z wyższym wykształceniem, często profesorowie. Środowisko to zostało nie tylko fizycznie wymordowane w czasach wojny i stalinizmu, ale również usunięto z publicznej dyskusji jego dziedzictwo. Pohańbiono lawiną kłamstw i oszczerstw biografie narodowców.

Od początku okupacji przedstawiciele Stronnictwa Narodowego byli ze szczególną siłą mordowani za antyniemieckość. Siła zbrojna endecków – Narodowa Organizacja Wojskowa – weszła w 1942 roku w skład Armii Krajowej.

Równoległe powstały cywilne i wojskowe struktury narodowe: Służba Cywilna Narodu i Narodowe Siły Zbrojne. Nie były scalone z AK, ale ich działacze uznawali polski rząd na uchodźstwie.

Los wszystkich odłamów obozu narodowego był po wojnie taki sam. Zarówno NSZ, jak i utworzone w 1944 roku SN-owskie Narodowe Zjednoczenie Wojskowe to dwie wielkie formacje żołnierzy wyklętych, którzy nie złożyli broni po wejściu na ziemię polskie Sowieci i zapłacili na to najwyższą cenę. Także wielu polityków obozu narodowego zostało zamordowanych, trafiło do więzień lub znalazło się na emigracji.

Po 1956 roku komunistyczne władze odeszły od szkolenia Armii Krajowej jako „zapłutego karła reakcji”. Ludzie związani z AK mogli od tej pory próbować wprowadzać prawdziwe słowo w przestrzeń zniewoloną przez rodzimych komunistów. Społeczna recepcja Armii Krajowej stopniowo stała się dzięki temu zbliżona do rzeczywistości czasu wojny. W przypadku Stronnictwa Narodowego i NSZ nadal – aż do 1989 roku – próbowano zatrzymać świadomość społeczną na poziomie stalinowskim, czyli obrzydliwej i zakłamej propagandy. Wyzwolenie się z tego dziedzictwa wieloletniego kłamstwa jest dziś dużo trudniejsze. Mam jednak nadzieję, że wciąż możliwe. 🇵🇱

Wysłuchali Jan Olaszek i Filip Gańczak

dr hab. Jan Żaryn – historyk, pracownik BEP IPN, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, redaktor naczelny czasopisma „Na Poważnie”; w latach 2006–2009 był dyrektorem Biura Edukacji Publicznej IPN; w 2009 roku został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski; jest autorem licznych książek, m.in. *Kościół w PRL* (2004); *„Taniec na linie nad przepaścią”* (2011)